Deszcz na betonie – Taco Hemingway

Wracam ekspresem do Warszawy
Zostawiłem ją w hotelu
Mówiąc "Lecę, bo mam sprawy"
Każdy problem jaki miałem jest już przeterminowany
Wracam do muzyki, jeżeli ten eter mi wciąż dany oh
Półtora roku, a mój PESEL ci wciąż znany ho
Wszyscy dookoła wiecznie biją pianę
Ty pytałeś gdzie jest Fifi
Na wybrzeżu był schowany
Tam spędziłem całe lato marmurowe liżąc rany
W mojej głowie dwa się różne gryzą światy
Chcę być poza głównym nurtem, ale kusi widmo platyn
Z jednej strony chciałbym kiedyś znów się wzruszyć pisząc rapy
Z drugiej chciałbym robić hajs
Nie czuć w sumie nic poza tym
Wymyśliłem nowy projekt
Który mi rozgromi blok pisarski
I rozgromi w głowie mury
Ale teraz siedzę w Warsie z kubkiem pociągowej lury
Bojąc się, że nie zapomnę nigdy woni twojej skóry

Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji
Deszcz na betonie, deszcz na betonie
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Po co mi ten pociąg, skoro ciebie nie ma na stacji
A melodia się urywa niby Hejnał Mariacki
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji
Deszcz na betonie, deszcz na betonie
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Po co mi ten pociąg, skoro ciebie nie ma na stacji
A melodia się urywa ni…

Zakochani ludzie chcą patosu
Ja się staram być przyziemny i mam na to sposób

Nie powiem ci, że twa obecność jest jak dar od losu
Albo śpiew skowronków, albo pierdolony kwiat lotosu
Raczej jak po poranku zapach porządnej kawy
Krótki rękaw w letni dzień, zapach koszonej trawy
Pełen bak, pusta droga, seria zielonych świateł
W radiu utwór jednej z twoich niedocenionych kapel
Jesteś jak nieoczekiwany zwrot podatku
Długi weekend dla tych utopionych w korpoświatku
Gdy wszyscy wokół brzmią nijak
Twój głos wciąż spijam
Tak jak szum winyla o poranku
Dźwięk ulewy, która tłucze o beton
Bębni w szyby, gdy zasypiasz solo tudzież z kobietą
Gdy się budzisz o zmroku, chwilowy czujesz niepokój
Łapiesz kurtkę, wszystko jest
Portfel, klucze, telefon

A jej włosy pachną jak ostatnie dni wakacji
Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji
Deszcz na betonie, deszcz na betonie
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Po co mi ten pociąg, skoro ciebie nie ma na stacji
A melodia się urywa niby Hejnał Mariacki
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji
Deszcz na betonie, deszcz na betonie
Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji
Po co mi ten pociąg, skoro ciebie nie ma na stacji
A melodia się urywa ni…

Pociąg ekspresowy wkracza na peron
Zastany widok nie napawa nadzieją
Pytam pasażera: "Stary, to Warszawa na pewno?"
Wzrusza ramionami, wysiadamy razem na zewnątrz
Pociąg równie pusty, na peronie wiatr niesie przeciąg
"Ile byliśmy w Marmurze?" - pytam
"Nie wiem, z miesiąc?"
Krzyczę "halo", ludzi szukam, ale nie wiem gdzie są
Idziemy na powierzchnię, znowu mi się ręce trzęsą
Odbicie w kiosku - grube zmarszczki na powiece świecą o!

Wyglądam jakbym lat miał jakieś siedemdziesiąt o!
W stronę Wisły żwawo pędzę pieszo
Zamiast Wisły widzę wieżowce, tak się mężnie piętrzą
Mam nadzieję, że z budynku ktoś na zewnątrz wyjdzie
Wtem uderza mnie olśnienie, dosyć niebotyczne
W spowolnieniu tkwiłem przez skłonności neurotyczne
Życie jednak było nieco szybsze

Słowa: Filip Szcześniak
Muzyka: Rumak
Rok wydania: 2016